



Stephen Spender Prize

Polish Spotlight: Guide to Entering the Competition

- Any UK or Irish citizen or resident aged 18 or under on 17 July 2020 can enter.
- It doesn't matter if you don't know Polish – you can use a dictionary, such as Cambridge Dictionary's online [English-Polish bilingual dictionary](#), and/or ask a Polish friend or neighbour for help in decoding the poem. The final 'polished' version should be your own work.
- You can enter individually, in pairs or in groups.
- Simply produce an English version of one of the poems in this booklet and write a commentary that talks about 3 difficult decisions you had to make in the translation (up to 300 words).
- Award-winning translator Antonia Lloyd-Jones will select the most successful translations: winners will receive £100 each, publication in our booklet and online, and invitation to the Stephen Spender Prize awards ceremony.
- [Learn more about the Stephen Spender Prize 2020](#)



Polish Spotlight: Poems for Translation

Please note that entries to the Polish Spotlight prize should be selected from this list of poems, curated by prize judge Antonia Lloyd-Jones.

Józef Baran, [*Wyścig*](#)
Zofia Beszczyńska, [*Podróże*](#)
Krystyna Dąbrowska, [*Spowiedź*](#)
Krystyna Dąbrowska, [*Szmaragdolotki*](#)
Łukasz Dębski, [*Ryba pła*](#)
Agnieszka Frączek, [*Herbatka*](#)
Dorota Gellner, [*Balony*](#)
Dorota Gellner, [*Smok*](#)
Zbigniew Herbert, [*Domysły na temat Barabasza*](#)
Zbigniew Herbert, [*Kot*](#)
Ewa Lipska, [*Tragarze cieni*](#)
Zbigniew Machej, [*Z psa na psa skacze pchła*](#)
Bronisław Maj, [*Powrót*](#)
Czesław Miłosz, [*Piosenka o końcu świata*](#)
Anna Podczaszy, [*Liczanki*](#)
Tadeusz Różewicz, [*List do ludożerców*](#)
Tomasz Różycki, [*Przeciwnie wiatry*](#)
Tomasz Różycki, [*Żaglowce Jej Królewskiej Mości*](#)
Michał Rusinek, [*Duch*](#)
Michał Rusinek, [*Miś*](#)
Wisława Szymborska, [*Kilkunastoletnia*](#)
Wisława Szymborska, [*Możliwości*](#)
Bohdan Zadura, [*Nadmierny apetyt*](#)
Adam Zagajewski, [*I dlatego*](#)
Adam Zagajewski, [*Kos*](#)

All poems © the author unless otherwise stated.

With sincere thanks to the poets who have given their permission to print these poems, and to Antonia Lloyd-Jones and Maja Konkolewska for curating the list.

Józef Baran

Wyścig

teraz głupota
utysiąckrotnie się
z prędkością światła

pędzi coraz szybszymi autami
przez kolorowe autostrady ekranów
biegle włada wszystkimi językami
rozsiewa się na czołówkach
doniesień prasowych
zapуściła korzenie nawet
na najwyższej górze mądrości

w odróżnieniu od mądrości
w lot pojmowalna
w odróżnieniu od mądrości
na ustach i oczach świata
z twarzą roześmianą od ucha do ucha
rajskimi perspektywami

na jej olimpiadach
szaleją wypełnione stadiony
a ja wciąż daję się wyprzedzać
kolejnym szczęśliwcom
którzy nie wierzą
gdy ich zapewniam
że w wyścigu głupoty
mogę być ostatni

(By kind permission of the author)

Zofia Beszczyńska
Podróże

w poniedziałek
wyruszam w Himalaje
i w ciągu godziny zdobywam Mount Everest
jest to rekord wszechświata

we wtorek
jestem płetwonurkiem
walczę z rekinami,
które chcą mi odebrać
skarb z zatopionego okrętu

w środę
wędruję przez brazylijską puszcze
umieram z pragnienia
ale znajdują mnie tubylcy
i wybierają swą królową

w czwartek
jadę na Anktarktydę
aby poznać życie pingwinów
i zbadać dolną część góry lodowej

a w piątek chowam mapę
muszę sprawdzić czy mama i tata
dobrze pakują plecaki
skoro mam dowodzić naszą wyprawę
na Mazury.

(By kind permission of the author)

Krystyna Dąbrowska

Spowiedź

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Trzy z nas w roli księży.
Długa przerwa po wuefie. Przebieralnia.
Dziewczyny tłoczą się w kolejce, zgrzane
po grze w kosza, w dwa ognie,
przekrzykują się, licytują,
która ma więcej na sumieniu.
Krzesa to konfesjonały.
Kłękamy przy oparciu.
Wpadają chłopcy z sąsiedniej przebieralni,
za nimi – dzieciaki z innych klas.
Szał w całej podstawówce. Gorączkowe
zmyślanie wyznań zamiast wyznawania zmyśleń,
kłamstw, win obcemu człowiekowi
za kratą ciemnej budki.
Pokuta: rozgryźć gorzkie
owoce jarzębiny,
kilka, garść, to zależy
jak ciężki grzech,
jak żywe bujdy o występkach, wyklute
z gadania dorosłych, ze śmiechu, z inwazji
obrazów podczas lekcyjnej śpiączki, z lęku,
kiedy budzisz się w nocy i patrzysz
w niebo między blokami.

Ile było takich dni: na boisku sprint,
w sali gimnastycznej rzut piłką lekarską,
a za ścianą wyjście na historie, improwizowane
lub kunsztownie ułożone wcześniej.
Nakryli nas. Skończyło się apelem,
naganą dyrektorki. Ksiądz katecheta grzmiał:
będziecie się spowiadać z tej spowiedzi!

(By kind permission of the author)

Krystyna Dąbrowska

Szmaragdolotki

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Tam gdzie, zdawałoby się, nic nie może oddychać,
w czynnym kraterze wulkanu pełnym trujących wyziewów,
mieszkają papużki – szmaragdolotki pacyficzne.
Bezwietrzne popielisko to ich teren lęgowy.
Kopią jamy w osuwających się ścianach,
czeszą w nich sobie piórka, wysiadują jaja
nad rozżarzoną, płynną, otwartą wnętrzem ziemi.
Zielona chmura skrzydeł przebija rano siną
chmurę siarki i rtęci: ptaki lecą za krater
w groźniejszy świat dzikich kotów, sokołów, ludzi, klatek.
Szukają pożywienia. Karmiąc młode, krążą
między katakumbami gniazd a żerowiskiem.
Pod wieczór są z powrotem.
Gromadzą się na drzewach, zwołują, liczą straty
i dają nura w parującą przepaść – dom
oświetlony przez lawę, w którym śpią
i pierzą się pisklęta.

(By kind permission of the author)

Łukasz Dębski

Ryba piła

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Ostra i zła ryba piła
Małego śledzia goniła.
Poprosił więc śledź chudzina
O pomoc starego rekina.
Ten w pomoc sił włożył tyle,
Że stąpił piłę złej pile.
Skąd dziwnych wypadków tych splot?
Odpowiedź: to był rekin młot.

(By kind permission of the author)

Agnieszka Frączek
Herbatka

Ciocia Hela z wujkiem Tadkiem
zaprosili na herbatkę
tłum sąsiadów, pół rodziny
i znajomych dwa tuziny.

- Czy są wszyscy...?
- Zaraz...! Liczę...
(Proszę, jedźcie już słodycze.)
Nie ma damy z rudą kotką!
(Częstuj się szarlotką, złotko.)

- Tej, co mieszka na parterze?
- Tak, tej właśnie!
- Śpi?
- Nie wierzę!
- Może dama jest nieśmiała?
- Może o nas zapomniała?
- Może się przed lustrem stroi?
- Ale po co? Sami swoi...
- Pójdę po nią! Poczekajcie?

Lecz już było po herbatce.

By kind permission of the author and [publisher](#).

Dorota Gellner

Balony

Idą dróżką dwa balony –
z narzeczoną narzeczony.
Raz pod górkę a raz z górki
i trzymają się za sznurki.
Ona woła roniąc łezki:
- Uważajmy na pinezki!
- Na szpileczki i gwoździki! –
wrzeszczą oba baloniki.
Tu coś kłuje, tam coś kole.
Niebezpiecznie tu na dole.
Straszą kolce na agrecie...
- Lećmy w górę! Lećmy wreszcie!
Powiedziały, poleciały,
sznureczkami pomachały
i ślub wzięły pod chmurami.
Tak to bywa z balonami.

© Dorota Gellner, *Mysia orkiestra* (BAJKA Publishing House)

Dorota Gellner

Smok

Smok w prezencie dostał śpiewnik.

A od kogo? Od królowny.

Wziął mikrofon i głos ćwicz,

lecz nie śpiewa, tylko ryczy!

Przestraszyły się owieczki:

- Przestań ryczeć głosem z beczki!

Zawołały piękne damy:

- My już uszy chore mamy!

I dokoła słychać krzyki:

- Trzeba kupić nauszniki!

Albo waty całe fury!

Żeby w uszach zatkać dziury!

Wtem zębami smok zadzwonił,

publiczności się ukłonił:

- Bardzo proszę – rzekł – o ciszę!

Bo sam siebie już nie słyszę!

© Dorota Gellner, *Mysia orkiestra* (BAJKA Publishing House)

Zbigniew Herbert
Domysły na temat Barabasza

Co stało się z Barabaszem? Pytałem nikt nie wie
Spuszczony z łańcucha wyszedł na białą ulicę
mógł skręcić w prawo iść naprzód skręcić w lewo
zakręcić się w kółko zapaść radośnie jak kogut
On Imperator własnych rąk i głowy
On Wielkorządca własnego oddechu

Pytam bo w pewien sposób brałem udział w sprawie
Zwabiony tłumem przed pałacem Piłata krzychałem
tak jak inni uwolnij Barabasza Barabasza
Wołali wszyscy gdybym ja jeden milczał
stałoby się dokładnie tak jak się stać miało

A Barabasz być może wrócił do swej bandy
W górach zabija szybko rabuje rzetelnie
Albo założył warsztat garncarski
I ręce skalane zbrodnią
czyści w glinie stworzenia
Jest nosiwodą poganiaczem mułów lichwiarzem
właścicielem statków - na jednym z nich żeglował Paweł do Koryntian
lub - czego nie można wykluczyć -
stał się cenionym szpiclem na żoździe Rzymian

Patrzcie i podziwiajcie zawrotną grę losu
o możliwości potencje o uśmiechy fortuny

A Nazareńczyk
został sam
bez alternatywy
ze stromą
ścieżką
krwi

'Domysły na temat Barabasza' from ELEGIA NA ODEJŚCIE © 1990 by Zbigniew
Herbert. All Rights Reserved.

Zbigniew Herbert
Kot

Jest cały czarny, lecz ogon ma elektryczny.
Gdy śpi na słońcu, jest najczarniejszą rzeczą, jaką sobie można
wyobrazić. Nawet we śnie łapie przerażone myszki. Poznać
to po pazurkach, które wyrastają mu z łapek. Jest strasznie
miły i niedobry. Zrywa z drzew ptaszki, zanim dojrzeją.

'Kot' from HERMES, PIES I GWIAZDA © 1957 by Zbigniew Herbert. All Rights Reserved.

Ewa Lipska

Tragarze cieni

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Oni byli, ale teraz już ich nie ma.
Nie została nawet po nich szklanka cienia.
A żeglarze za zakrętem, gdzieś w oddali
Nową partię czarnych szachów rozgrywali.

A ich meble, walizki, bagaże
noszą teraz niebiescy tragarze.
A ich słowa milczące na wieki
kolorowy powtarza arlekin.

A ich twarze, witraże i cienie
noszą teraz tragarze przestrzeni.
Żółte liście, niecierpliwe daty
zapisują górnolotne ptaki.

Oni byli, ale teraz już ich nie ma.
Znowu życie odpowiada nie na temat.
Coś zostało. Coś odeszło. Gdzieś się pali.
Rękawiczka. Fotografia. Sznur koralii.

(By kind permission of the author)

Zbigniew Machej

Z psa na psa skacze pchła

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

z psa na psa
skacze pchła
hop hop hopsa
hop hop hopsa
pchła skacze
bardzo wysoko
jak przez piramidę Cheopsa
lepiej niż pasikonik
a pies psa goni
a pies za psem leci
raz w tył
raz w skos
raz naprzeciw
raz wbrew
biegają sobie w parku
psy pośród drzew
a pchła
hop hop hopsa
skacze
z jednego grzbietu
na drugi
jak Indianin który łapie mustangi
nie ma dla pcheł lepszej balangi
niż przeskakiwać z psa na psa
z ogona
na ogon
z jednej psiej sierści
na drugą
i wzwyż i w dal
jak na zawodach
jak na olimpiadzie
pchła
jak lekkoatletka
cyrkówka i baletnica
tylko się trochę napręży
i skacze

daleko daleko
jak z ziemi
na księżyc
a nawet na drugą stronę księżyc
na taki psi i pchli teatrzyk
każdy by sobie chętnie popatrzył
no tak na takie cyrki pchle
popatrzeć by nie było źle
ale widzimy
tylko dwa psy
co latają za sobą
po parku
tylko czasami
jeden albo drugi
staje siada
pysk odwróci
i łapą energicznie
drapie się po karku
by pchłę
z siebie zrzucić

(By kind permission of Biuro Literackie)

Bronisław Maj

Powrót

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

W tej jednej chwili, która już minęła, tak
jak przemija i chwila narodzin: stara
kobieta o ciele spustoszoną chorobą - nagle
łagodnie odsuwa lekarstwa, biel bandażu, nasze ręce, płacz,
śmierć i życie - i wybiega: w słońce; młodziutka
dziewczyna, złotowłosa i smukła jak tańczący
płomyk, w gorące, senne popołudnie tego
czerwca: idzie przez rynek miasteczka, niecierpliwa,
spragniona. Do studni, w zmienny cień
akacji: schylona, w lusterku wody widzi niewinnie
czysty wizerunek świata i - zachwycona - swoją twarz
w koronie warkoczy, w koronie światła, świata, w złocie
i bieli obłoków. Radośnie zawstydzona, łagodnie, mąci
obraz: pije żywą wodę. I odbiega, spragniona. Czas
wracać do domu: cichą ulicą Kühna, w odurzającym
szpalerze róż i malw nad płotami, z każdą chwilą
młodsza, pod czerwonymi lampionami jarzębin, idzie do domu:
domu sióstr, braci, kotów, lalek, wstążek, coraz
młodsza: mała dziewczynka, z trudem odmyka kutą furtkę,
biegnie, niecierpliwa, spragniona, przez ciepłą trawę - do domu,
do Domu Ojca. I, coraz młodsza, maleńka, zaledwie
objawiona niewinnemu światu, jeszcze bezimienna, jeszcze
nie rozumiejąc ani słowa, a nagle
już wszystko pojmując - usłyszy,
spragniona, usłyszy: „Talitha
kum!” I
powróci.

(By kind permission of the author)

Czesław Miłosz

Piosenka o końcu świata

W dzień końca świata
Pszczoła krąży nad kwiatem nasturcji,
Rybak naprawia błyszczącą sieć.
Skaczą w morzu wesole delfiny,
Młode wróble czepiają się rynny
I wąż ma złotą skórę, jak powinien mieć.

W dzień końca świata
Kobiety idą polem pod parasolkami,
Pijak zasypia na brzegu trawnika,
Nawołują na ulicy sprzedawcy warzywa
I łódka z żółtym żaglem do wyspy podpływa,
Dźwięk skrzypiec w powietrzu trwa
I noc gwiaździstą odmyka.

A którzy czekali błyskawic i gromów,
Są zawiedzeni.
A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,
Nie wierzą, że staje się już.
Dopóki słońce i księżyc są w górze,
Dopóki trzmiel nawiedza różę,
Dopóki dzieci różowe się rodzą,
Nikt nie wierzy, że staje się już.

Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem,
Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie,
Powiada przewiązując pomidory:
Innego końca świata nie będzie,
Innego końca świata nie będzie.

'Piosenka o koncu swiata' from OCALENIE © 1945 by Czeslaw Milosz. All Rights Reserved.

Anna Podczaszy

Liczanki

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Siedem gór i siedem lasów
Siedem rzek i siedem czasów
Siedem szczytów, siedem chmur
Siedem synów, siedem cór
Siedem jabłek, siedem drzew
Siedem ramion, jedna krew

Siedem szyj, siedem głów
Siedem paszczy, ósmy tułów
Siedem oczu, jedna brew
Siedmiu mądrych, jeden nie
Siedem sióstr, dziewiąty brat
Jeden król, co drugi kat

Jeden dobry, jeden zły
Jeden bardzo, (lecz nie ty)
Siedmiu czarnych, siedmiu białych
Siedmiu wielkich a wspaniałych
Siedmiu ósmych, jeden cały
Jeden księżę i królewien
Siedem, osiem, dziewięć? Nie wiem

(By kind permission of Biuro Literackie)

Tadeusz Różewicz
List do ludożerców

Kochani ludożercy
Nie patrzcie wilkiem
Na człowieka
Który pyta o wolne miejsce
W przedziale kolejowym
Zrozumcie
Inni ludzie też mają
Dwie nogi i siedzenie

Kochani ludożercy
Poczekajcie chwilę
Nie depczcie słabszych
Nie zgrzytajcie zębami

Zrozumcie
Ludzi jest dużo
będzie jeszcze więcej
więc posuńcie się trochę
Ustąpcie

Kochani ludożercy
Nie wykupujcie wszystkich
Świec, sznurowadeł i makaronu
Nie mówcie odwrócenii tyłem:
Ja mnie mój moje
Mój żołądek mój włos
Mój odcisk moje spodnie
Moja żona moje dzieci
Moje zdanie

Kochani ludożercy
Nie zjadajmy się
Dobrze
Bo nie zmartwychwstaniemy
Naprawdę

(By kind permission of the author's estate)

Tomasz Różycki

Przeciwnie wiatry

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Kiedy zacząłem pisać, nie wiedziałem jeszcze,
że każde moje słowo będzie zabierało
po kawałku ze świata, w zamian zostawiając
jedynie miejsca puste. Że powoli wiersze

zastąpią mi ojczyznę, matkę, ojca, pierwszą
miłość i drugą młodość, a co zapisałem,
ubędzie z tego świata, zamieni swe stałe
istnienie na byt lotny, stanie się powietrzem,

wiatrem, dreszczem i ogniem, i to, co poruszę
w wierszu, znieruchomieje w życiu, i pokruszy
się na tak drobne cząstki, że się stanie prawie
antymateria, pyłem całkiem niewidzialnym,

wirującym w powietrzu, tak długo, aż wpadnie
w końcu tobie do oka, a ono załzawi.

(By kind permission of the author)

Tomasz Różycki

Żaglowce Jej Królewskiej Mości

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Grałem sam przeciwko komputerowi, byłem
władcą biednego kraju w Europie Środkowej,
który stał się mocarstwem dzięki mojej zdrowej
polityce, handlowi, także dzięki sile

armii i gospodarki. Jeżeli toczyłem
jakieś wojny, to po to, by ustrzec się wrogiej
agresji, lub przeciwko słabym, były bowiem
kraje, które zupełnie sobie nie radziły.

Stawiałem na administrację, dobre sądy,
egzekwowanie prawa, flotę i kolonie,
cieszyłem się szacunkiem w świecie dyplomacji
i wśród własnych poddanych. Nigdy bez powodu

nie skazałem nikogo prócz publicznych wrogów:
dezertarów, poetów, spekulantów, zdrajców.

(By kind permission of the author)

Michał Rusinek

Duch

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

W ruinach pobliskiego zamku,
gdy księżyc skryje się za chmurą,
napotkać można o północy
zjawę koszmarną i ponurą.

Kim była zjawa ta za życia?
Czy zawsze była trupio blada?
Czemu - gdy kogoś chce przerazić -
to głowę swą pod pachą wkłada?

To nasza nieposłuszna krewna,
córka rycerza starej daty,
która się raz - wbrew ostrzeżeniom -
bawiła ostrym mieczem taty.

(By kind permission of the author)

Michał Rusinek

Miś

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Wiadomo – nie od dziś,
Że najważniejszy w sypialni jest miś,
Do którego, o ile wiem,
Dobrze jest się przytulić przed snem.
Wiadomo – także nie od dzisiaj,
Że z sypialni bez misia
Należy się przeprowadzić (na raty)
Do sypialni mamy i taty,
Którzy wówczas – droga Krysiu, miły Rysiu –
Muszą pełnić rolę misiów*.

* To zadanie zwłaszcza dla taty,
Bez względu na to, czy jest, czy nie jest kudłaty.

(By kind permission of the author)

Wisława Szymborska

Kilkunastoletnia

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Ja - kilkunastoletnia?
Gdyby nagle, tu, teraz, stanęła przede mną,
czy miałabym ją witać jak osobę bliską,
choć jest dla mnie obca i daleka?

Uronić łezkę, pocałować w czółko
z tej wyłącznie przyczyny,
że mamy jednakową datę urodzenia?

Tyle podobieństwa między nami,
że chyba tylko kości są te same,
sklepienie czaszki, oczodoły.

Bo już jej oczy jakby trochę większe,
rzęsy dłuższe, wzrost wyższy
i całe ciało obleczone ścisłe
skórą gładką, bez skazy.

Łączą nas wprawdzie krewni i znajomi,
ale w jej świecie prawie wszyscy żyją,
a w moim prawie nikt
z tego wspólnego kręgu.

Tak mocno się różnimy,
tak całkiem o czym innym myślimy, mówimy.
Ona wie mało -
za to z uporem godnym lepszej sprawy.
Ja wiem o wiele więcej -
za to nie na pewno.

Pokazuje mi wiersze,
pisane pismem starannym, wyraźnym,
jakim ja nie piszę już od lat.

Czytam te wiersze, czytam.

No może ten jeden,
gdyby go skrócić
i w paru miejscach poprawić.
Reszta niczego dobrego nie wróży.

Rozmowa się nie klei.
Na jej biednym zegarku
czas chwiejny jeszcze i tani.
Na moim dużo droższy i dokładny.

Na pożegnanie nic, zdawkowy uśmiech
i żadnego wzruszenia.

Dopiero kiedy znika
i zostawia w pośpiechu swój szalik.

Szalik z prawdziwej wełny,
w kolorowe paski
przez naszą matkę
zrobiony dla niej szydełkiem.

Przechowuję go jeszcze.

(By kind permission of the Szymborska Foundation)

Wisława Szymborska

Możliwości

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Wolę kino.
Wolę koty.
Wolę dęby nad Wartą.
Wolę Dickensa od Dostojewskiego.
Wolę siebie lubiącą ludzi
niż siebie kochającą ludzkość.
Wolę mieć w pogotowiu igłę z nitką.
Wolę kolor zielony.
Wolę nie twierdzić,
że rozum jest wszystkiemu winien.
Wolę wyjątki.
Wolę wychodzić wcześniej.
Wolę rozmawiać z lekarzami o czymś innym.
Wolę stare ilustracje w prążki.
Wolę śmieszność pisania wierszy
od śmieszności ich niepisania.
Wolę w miłości rocznice nieokrągłe,
do obchodzenia na co dzień.
Wolę moralistów,
którzy nie obiecują mi nic.
Wolę dobroć przebiegłą od łatwowiernej za bardzo.
Wolę ziemię w cywilu.
Wolę kraje podbite niż podbijające.
Wolę mieć zastrzeżenia.
Wolę piekło chaosu od piekła porządku.
Wolę bajki Grimma od pierwszych stron gazet.
Wolę liście bez kwiatów niż kwiaty bez liści.
Wolę psy z ogonem nie przyciętym.
Wolę oczy jasne, ponieważ mam ciemne.
Wolę szuflady.
Wolę wiele rzeczy, których tu nie wymieniłam,
od wielu również tu nie wymienionych.
Wolę zera luzem
niż ustawione w kolejce do cyfry.
Wolę czas owadzi od gwiazdnego.

Wolę odpukać.
Wolę nie pytać jak długo jeszcze i kiedy.
Wolę brać pod uwagę nawet tę możliwość,
że byt ma swoją rację.

(By kind permission of the Szymborska Foundation)

Bohdan Zadura

Nadmierny apetyt

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Nad morzami pod gwiazdami
Leci Marek z piłkarzami

Na półkulę drugą leci
Argentyńskie poznać dzieci

Na stadionie w Mar del Plata
Będą też mistrzostwa świata

Bramkę strzela na stadionie
Wszystkie dzieci klaszczą w dłonie

Nikt Markowi nie dorówna
Wygra wygra Marek Mundial

Sędzia patrzy na zegarek
Królem strzelców został Marek

Na stadionie już dla niego
Brzmi Mazurek Dąbrowskiego

Po mistrzostwach zaś z powrotem
Mknie do mamy samolotem

Nad morzami pod gwiazdami
Lotem wraca z medalami

(By kind permission of Biuro Literackie)

Adam Zagajewski

I dlatego

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

I dlatego chodziłem korytarzami
Tych wielkich muzeów
Patrząc na obrazy świata
Na których Dawid jest niewinny jak harcerz
Goliat zasługuje na nikczemną śmierć
A na płótnach Rembrandta panuje wieczny półmrok
Półmrok niepokoju i skupienia
I przechodziłem od sali do sali
Podziwiając portrety cynicznych kardynałów
W rzymskiej purpurze
Ekstazy chłopskie wesela
Namiętych graczy w karty albo w kości
Oglądając żaglowce bitwy i chwile pojednania
I dlatego chodziłem korytarzami
Tych sławnych muzeów tych nieziemskich pałaców
Próbując zrozumieć ofiarę Izaaka
Smutek Marii i pogodne niebo nad Sekwaną
I zawsze wracałem na wielkomiejską ulicę
Gdzie wciąż trwały szaleństwo cierpienie i śmiech -
Jeszcze nie namalowane.

(By kind permission of the author)

Adam Zagajewski

Kos

[Try listening to the poem to get an idea of the sounds and rhythms](#)

Na antenie TV siedział kos
i śpiewał jazzową, miękką piosenkę.
Kogo żegnasz? – spytałem – Co oplakujesz?
Żegnam tych, co odeszli, powiedział kos,
żegnam dzień (oczy i rzęsy tego dnia),
opłakuję pewną dziewczynę, która żyła w Tracji
– nie mogłeś jej znać.
Żal mi wikliny, którą zabije mróz.
Płacę, bo wszystko przemija i przemienia się
i powraca, lecz nigdy w tej samej postaci.
Moje wąskie gardło ledwie mieści
smutek, rozpacz, radość i dumę
z powodu tak radykalnej metamorfozy.
Orszak żałobny przesuwa się przede mną
co wieczór tak samo, o tam, na nitce horyzontu.
Wszyscy tam idą, wszystkich oglądam i żegnam.
Widzę szable i kapelusze, chustki, bose stopy,
armaty, krew i atrament. Idą powoli
i znikają w nadrzecznej mgle, po prawej stronie.
Żegnam ich i ciebie i światło,
a potem witam noc, bo nocy służę,
czarnym jedwabiom, czarnym mocom.

(By kind permission of the author)